Nr. 89. Wtorek. Kraków, 25. listopada 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski. | Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494. | Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Walka hyeny z niedźwiedziem i jej skutki.



(Opis wewnątrz numeru).

Wojskowość i przemysł krajowy.

Nasze „poważne“ dzienniki nie szczędzą pełnych namaszczenia słów i szumnie brzmiących, błyskotliwych frazesów, wzywając naród kaznodziejskim tonem do popierania przemysłu krajowego, do jednolitej zgodnej akcyi na jego korzyść.

Ale, mimo tej hojności, braknie im nieraz i paru słów tam, gdzie istotnie jest obowiązkiem prasy wystąpić i skruszyć kopie w obronie zagrożonego przemysłu krajowego.

Ta dziwna logika, która nakazuje milczeć wówczas, gdy trzeba stanąć do walki, a krzyczeć na alarm wtedy, gdy niema nawet cienia niebezpieczeństwa, jest charakterystyczną cechą naszych wielkich — z powodu wielkości papieru — dzienników.

Dowód, taki klasyczny dowód, mamy właśnie pod ręką.

Jednej z gałęzi przemysłu krakowskiego zagraża poważne niebezpieczeństwo; w tych dniach ma się rozstrzygnąć los kilkuset rękodzielników, a nasze „poważne“ dzienniki milczą jak zaklęte, śpiące księżniczki!

Dostawy dla armii, to jeden z najlepszych rynków zbytu dla naszych rękodzielników.

Nie zapomnieliśmy przecież, ile to walk, i jak ciężkich trzeba było stoczyć, zanim dostawę obuwia dla wojska, stojącego załogą w Galicyi, zdołały otrzymać krajowe warsztaty szewskie, a wiemy dobrze, jak dzisiaj jeszcze walczyć potrzeba, aby wiedeńscy przedsiębiorcy nie zagarnęli tych dostaw w swe ręce.

Dziś na innej niwie przemysłu grozi nam niebezpieczeństwo.

Od szeregu lat rzeźnicy krakowscy z roku na rok strzymywali dostawę mięsa dla tutejszego garnizonu. W tym roku nagle wojskowość wpadła na pomysł, aby przy rozpatrywaniu ofert na tę dostawę, pominąć ofertę, złożoną przez nasz cech rzeźniczy, a uwzględnić ofertę, wniesioną przez spółkę wiedeńskich przedsiębiorców, której użyczył firmy pan... Ritter von Zaborsky.

Co skłoniło wojskowość do takiego postanowienia, tego wprost zrozumieć nie możemy!

O ile nam wiadomo, wojskowość nie może się skarżyć na tutejszych rzeźników. Jako fachowcy, wywiązywali się oni z podjętych obowiązków wzorowo. Punktualność w dostawie, dobry, zdrowy i świeży towar nie mógł wojskowości dawać przyczyn do niezadowolenia. Lecz podobno administracya wojskowa niechętnie spogląda na to, że musi rachunki prowadzić z kilkunastoma majstrami rzeźnickimi, zamiast z jednym odpowiedzialnym przedsiębiorcą.

Wierzymy, że prowadzenie jednego rachunku nastręczałoby administracyi wojskowej o wiele mniej roboty i byłoby może... o wiele „przyjemniejszem“.... o wiele „korzystniejszem“, ale, ale skoro dotychczas przez tyle lat urzędnicy administracyi wojskowej mogli załatwiać te rachunki i nie upadali pod ciężarem pracy, to chyba i nadal mogą podołać tym „ciężkim“ obowiązkom!

Upada więc jedyny powód pominięcia oferty naszych rzeźników, powód, mający wygląd bardzo mglisty i formę zdawkowej „odczepnej“, poza którą kryje się inna jakaś właściwsza przyczyna, usiłująca skryć się skromnie w cieniu i tajemnicy a dlatego bardzo podejrzana.

Pomijamy już tę kwestyę, że płacąc ogromne podatki i to przeważnie na cele wojskowości, mamy zupełne prawo korzystać z potrzeb wojska i bodaj w części odebrać ten grosz, który kraj składa do kas skarbowych.

Chodzi tu przy tem o rzecz jeszcze ważniejszą. W razie, gdyby wojskowość dostawę mięsa oddała wiedeńskiemu przedsiębiorstwu znaczna część rzeźników krakowskich straciłaby jeden z poważnych rynków zbytu dla swego towaru, a tem samem niepotrzebowałaby i nie mogła zatrudniać tak licznego personalu, jaki obecnie zatrudnia.

I znów znalazłoby się na bruk kilkaset rodzin czeladzi rzeźniczej, znów zwiększyłaby się liczba tych, żądnych pracy ludzi, których nędza popycha do szeregów niezadowolonych, zwiększa liczbę tych, których [illegible] zmusza nawet do występku!...

Straci na tem i gmina, jako właścicielka rzeźni, bo spółka wiedeńska! dziś czyni kroki, aby wyrąb mięsa przeznaczonego dla wojska odbywał się w... Podgórzu! Straci gmina

---

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

24

Papież słuchał szczebiotu dziewczynki i uśmiechał się z dobrotliwością dziadunia, a ojcowie kościoła, zwróceni do dziecka, siedzieli nieruchomi, oczarowani tem, co słyszeli. Nawet kardynał Albano wzruszył się i zapomniał urazy...

— Śmiało, moja córko — odrzekł Grzegorz. — Widzę, że jesteś na dobrej drodze. Lecz od dziś będziesz pod opieką Jezusa Chrystusa. Powinnaś starać się zostać coraz więcej godną Kościoła i mnie, wuja twojego.

— Będę się starała, Wasza Świątobliwość.

— Obowiązkiem moim jest powierzyć staranie o duszy twojej jednemu z braci moich duchownych, ażeby strzegł jej i prowadził do doskonałości w cnocie i pobożności.

Przebiegł wzrokiem szereg prałatów, jakby chciał wezwać którego z nich, aby mu odpowiedział. Biskup z Orevieto zamierzał już odezwać się i ofiarować usługi swoje. Viktorian ujął gwałtownie rękę starego swojego przyjaciela i rzekł prawie głośno:

— Wstań, ojcze.

Biskup z Asyżu powstał.

Ośmielony gestem papieża, Joachim wygłosił krótką mowę, bez cytat z Pisma Świętego, w której wyszła na jaw cała prostota i dobroć jego serca. Mówił, że gdy był pasterzem dusz w Asyżu, kochał tylko maluczkich i pokornych, i że z tego powodu magnaci usunęli go z dyecezyi. Obecnie zaś, pozbawiony swoich owieczek, mając czas wolny, poczuł w sobie nowe powołanie, i przez miłość Boga, przygarnął dziatki do siebie. Wierzy, iż tym sposobem wypełnia przepisy Ewang[illegible] Ojciec Święty powierzył mu już [illegible] barona Cenciusa, a dziś prosi [illegible] opiekę religijną nad Pią. Miłość [illegible] żniego, jaką w duszy posiada, wy[illegible] czy dla zbawienia dwojga sierot.

— Niech się stanie według woli, bracie mój — odpowiedział [illegible] gorz — i niech to dziecię idzie [illegible] twoją opiekę. Pia, oto twój ojciec [illegible] chowny, będziesz posłuszną [illegible] kim rozkazom jego. Bądź bło[illegible] wiona, córko moja, oby cnoty [illegible] stały się pociechą starości mojej...

Pia podniosła się i oddała [illegible] pokłon bardzo uczony i pełen [illegible] którego ksienia uczyła jej od [illegible] brzasku dnia; jednocześnie, natch[illegible] na uczuciem raptownem, ponio[illegible]

Krakowa na dochodach akcyzowych, bo mięso z Podgórza będzie napływać do Krakowa bez opłaty akcyzowej, jako przeznaczone dla wojska...

A poza tem zmniejszeniem się opłat akcyzowych i dochodów rzeźni, zmniejszą się także dochody poszczególnych majstrów rzeźnickich, zmniejszy się i dochód skarbu państwa, któremu rzeźnicy krakowscy nie będą płacić tych sum podatkowych, jakie dzisiaj muszą opłacać.

Wieść o postanowieniu wojskowości dotarła już do sfer w tem interesowanych.

Prezydent miasta p. Friedlein i starszy cechu rzeźnickiego p. Józef Bialik udali się do komendanta korpusu hr. Alboriego i przedstawili mu te wszystkie argumenty, które my dziś naprowadzamy. Hr. Albori przyrzekł, że osobiście rozpatrzy tę sprawę i dał do zrozumienia, że życzeniem jego będzie, aby oferta naszego cechu rzeźnickiego została uwzględnioną. Ta obietnica i stanowisko, jakie od tylu lat zajął hr. Albori w stosunku do naszego mieszczaństwa, dają nam jeszcze nadzieję, że sprawa dostawy mięsa dla garnizonu krakowskiego będzie dla naszych rzeźników przychylnie załatwioną, lecz z drugiej strony musimy zwrócić baczną uwagę na przebieg tej sprawy, gdyż wiedeńska spółka nie zasypia gruszek w popiele i dokłada wszelkich starań, aby ten ...ny interes dostać w swe ręce...

Może i nasze wielkie dzienniki poprą tę sprawę, nie zważają na zawiść konkurencyjną, jaka dotychczas nie pozwalała im popierania tych spraw, które poruszyło nasze pismo!

ZE ŚWIATA.

W francuskiej izbie deputowanych rozprawiano w czwartek nad interpelacyą, dotyczącą ustawy państwowej z roku 1900, mającej na celu skrócenie dnia roboczego.

Minister handlu Trouillot oświadczył, że zbada, czy i jakie zmiany w odnośnej ustawie mogą być podjęte; w żadnym jednak przypadku nie można naruszać demokratycznej podstawy odnośnej ustawy. Deputowany Violette postawił wniosek, pochwalający stanowisko rządu i wyrażający rządowi zaufanie, że zamierza w zasadzie zastosować przepisy tej ustawy. Nacyonalista Lasies stawia nagły wniosek o amnestyę dla wszystkich przestępców z czasów bezrobocia. Minister handlu odpowiada, że dopóki strajk nie jest zupełnie ukończony, dopóty nie może być mowy o jakiejkolwiek amnestyi. Domaga się w końcu przekazania swego wniosku osobnej komisyi. Większość izby postąpiła jednak przeciwnie i uznała nagłość wniosku Lasiesa, odrzuciła jednak żądanie o natychmiastowe obrady nad takowym.

Syndykaty węglowe podpisały układ, przyjęty przez strajkujących górników. Tem samem można strajk w tem zagłębiu uważać za ukończony. Wedle tego układu zgodzą się górnicy na wyrok, jaki wydadzą ustanowieni w tym celu sędziowie rozjemczy.

Na piątkowem posiedzeniu rady ministeryalnej oświadczył minister spraw zagranicznych Delcassé, że niepokoje, które wybuchły w Marokko na rozmaitych punktach wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego, można uważać za ukończone. Mimo to zabezpieczono się dostatecznie na przypadek powtórzenia się rozruchów, połączonych z niebezpieczeństwem życia poddanych francuskich.

Nowy gabinet hiszpański nie zapowiada długiego żywota. Opozycya zwalcza go w gwałtowny sposób. Na czwartkowem posiedzeniu izby deputowanych wycieczki były tak gwałtowne, że Sagasta musiał się cofnąć. Prezydent musiał w końcu posiedzenie zamknąć, bo nie chciano go słuchać. Kilku deputowanych wołało: niema rządu.

Ruch macedoński nie zyskuje poparcia mocarstw europejskich. Nawet rząd rosyjski, na który powstańcy najwięcej li-

---

...wakróć rączęta do buzi z takim wy...em miłości, że papież rozsunął po... kapy czerwonej, w złote palmy ha...wanej, i otworzył ramiona, jakby chciał ją do serca przycisnąć. Lecz dziewczynka nie śmiała przekroczyć ...wego rytuału, jaki jej przepisano: ...nia się ze czcią kardynałom, z uszanowaniem biskupom, i pociągnąwszy za sobą ksienię, zbitą z tropu, ...y orszak zakonnic wyszła z kościoła. Drzwi świątyni Zbawiciela, ...rzążone przez kapitanów rzymskich, ...warły się za Pią z ciężkim łoskotem, a ojcom kościoła wydało się że ...y promień słońca zagasł. Podjęli ...owo cierpką utarczkę przeciw ...wie chrześcijaństwa, za całość hie...rchii katolickiej. Mieli dziś właśnie ...rzać kościół niemiecki, rzucając ...lstwe na biskupów i opatów, spólników zbrodni cesarza.

Piorun z Watykanu dosięgnął najpierw Siegfrida, arcybiskupa Moguńckiego, sprawcę soboru odszczepieńców Worms, następnie biskupów, napiętnowanych już pierwszą ekskomuniką: Ottona z Ratyzbony, Ottona z Konstancyi, Burcharda z Lozanny, cały prawie episkopat germański; potem wszystkich wogóle biskupów Lombardyi.

Grzegorz wytrącił z rąk tych niegodnych pastorał i odebrał pierścień rybacki, zabronił Sakramentu ołtarza i prawa obcowania z Bogiem. Ci z z pomiędzy nich, którzy ulegli przemocy Henryka, mogli przynajmniej, aż do dnia świętego Piotra, błagać papieża o odjęcie klątwy.

Bardzo wiele tych klątw zmyliło drogę, przechodząc ponad Alpami; padły w dolinę Rodanu; Herman, biskup wiedeński, z częścią swego duchowieństwa, następnie hrabia de Saint-Gilles, który pojął w małżeństwo kuzynkę swoję, hrabia de Forez, który bawił się łupiestwem w posiadłościach kościoła Lyońskiego, i masa innych duchownych baronów zostało wyklętych po kolei. Pod wieczór ojcowie kościoła, znużeni tą rzezią teologiczną, domagali się zamknięcia posiedzenia.

Wtedy jeden z kardynałów przedstawił do wyklęcia dwóch ludzi, bardzo wysoko postawionych: Filipa, króla Francyi, po dwakroć już ekskomunikowanego, i władcę normandzkiego Italii neapolitańskiej, którego stolica apostolska co rok wyklinała.

(C. d. n.)

---

czyli, wystąpił teraz w półurzędowym organie wiedeńskim „Pol. Corr." z notą, nawołująca powstańców do umiarkowania i do zgody.

Pomimo wszelkich sympatyi dla chrześciańskiej ludności macedońskiej, rząd rosyjski nie może życzyć sobie rozwiązania kwestyi macedońskiej drogą awanturniczych rozruchów. Jak dotąd tak i nadal rząd rosyjski będzie się wraz z Austryą starał o zachowanie „status quo" na półwyspie bałkańskim, nie przestając równocześnie domagać się poprawy losu ludności macedońskiej.

Podług czasopism bułgarskich wystąpili wszyscy macedońscy oficerowie z szeregów armii bułgarskiej, ażeby służyć swemu krajowi.

Walka hyeny z niedźwiedziem i jej skutki.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

Sobotnie dzienniki paryskie cieszyły się ogromnym pokupem na bulwarach. Kolporterzy w głos oznajmiali najnowszą sensacyę dnia, co prawda nie tak zajmującą, jak niegdyś sprawa Dreyfusa, a ostatnio milionowe oszustwo Humbertów, lecz w każdym razie sensacyę, w której nie brakło reporterom pola do popisania się melodramatyczną stylistyką przy kreśleniu dwu krwawych scen, jakie rozegrały się w menażeryi pani Goulny na Montmartre.

Na chwilę przed rozpoczęciem przedstawienia, w którem miał wystąpić pogromca zwierząt Drossler, mąż właścicielki menażeryi pani Goulny, do wspólnej klatki wpuszczono ogromnego czarnego niedźwiedzia i hyenę. Widocznie jednak obecność hyeny nieprzypadła do smaku misiowi, bo bez żadnego innego wyraźnego powodu przybliżył się nagle do niej i zadał swą ciężką łapą cios tak potężny, że hyena brocząc krwią, padła na podłogę klatki.

Niedźwiedź podobno uważał rachunki za skończone, ale hyena nie myślała mu podarować owego klapsa, i w chwili, gdy miś obrócił się do niej tyłem, jednym skokiem rzuciła się nań i zatopiła swe kły w jego gardle. Ten nagły napad zrazu ogłupił niedźwiedzia, ale wnet straszny ból rwanych zębami hyeny żył i mięśni przyprowadził go do przytomności i miś począł się bronić rozpaczliwie.

Tymczasem publiczność zobaczywszy tę straszną walkę narobiła wrzawy, która zwabiła pogromcę Drosslera, bawiącego jeszcze w garderobie. Drossler jednym rzutem oka pojął całą grozę sytuacyi i wskoczył do klatki, aby rozpędzić walczące ze sobą zwierzęta. — Na nic jednak nie zdały się jego usiłowania: po chwili w jednym kącie klatki leżał już trup niedźwiedzia, a w drugim dogorywała hyena, której cielsko było formalnie podarte w kawały pazurami przeciwnika.

Ta straszna walka miała jednak jeszcze inny krwawy epilog. Pani Goulna po przedstawieniu zaczęła mężowi czynić wymówki, że to jego nieostrożność naraziła ją na kosztowną stratę niedźwiedzia i hyeny. Drossler w odpowiedzi obił przyzwoicie swą żonę. Wieczorem p. Goulua znów na ten sam temat rozpoczęła z nim sprzeczkę i znów spotkała się z kijem, którym Drossler podobno znakomicie włada. Tego było jej już za wiele. — Nie namyślając się długo, porwała leżący na stole rewolwer. Padły trzy strzały i trzy kule ugrzęzły w ciele Drosslera. Służba, którą zwabił huk strzałów, rozbroiła panią Guolnę. — Drosslera ciężko poranionego odwieziono do szpitala, a p. Goulnę osadzono w więzieniu śledczem, jako oskarżoną o ciężkie uszkodzenie ciała.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 24 listopada.

Teatr miejski w Krakowie. W poniedziałek 24 bm.: Koncert Reginy Pinkertówny i kwartetu Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 25 bm.: „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Gorkija.

Namiestnik hr. Leon Piniński bawi w Krakowie.

Wczoraj o godz. 11 wieczorem przybył hr. Piniński z Zakopanego. Na dworcu powitali go reprezentanci władz z delegatem Fedorowiczem na czele.

Hr. Piniński zamieszkał w pałacu Spiskim.

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

24

Czytała je w sekrecie, uszczęśliwiona, z duszą, uniesioną w te horyzonty świetlane, tarasy kwiatowe, fale burzliwe, w te aleje cienistych parków, lodowce błyszczące i rozległe wybrzeża, wrzosem pokryte. Widziała oczyma wyobraźni wózek Wilii, jasne suknie swojej drugiej mamy, kule, wyrzucane przez Rajmunda przy lawn-tennis...

Odpowiadała na te listy tylko co niedzielę, ponieważ babcia uważała, że marki nadto kosztują.

Bardzo często odbierała posyłki: to przysmaki, kwiaty w pudełkach, wydające woń odurzającą, wachlarze hiszpańskie do rozpinania na ścianach, bransoletki, broszki z fiołków, duże lalki, ubrane w kostyum pasterek górskich, tancerek andaluzyjskich, które Ela z całą powagą przedstawiała, jako gości swoim starym lalkom.

Rajmund przysyłał jej przepiórki, figojadki, upolowane w okolicy ich zamku, zwykle z karteczką następującej treści:

„Dla największej smakoszki na świecie, dla panienki Eli, która niby nie lubi dobrych rzeczy".

A panią Raymels denerwowały te wszystkie prezenty, byłaby je z chęcią za okno wyrzuciła.

— Powinniby zrozumieć — mówiła — że mi przykrość sprawiają... Czyż ja jestem w stanie oddać to ich dzieciom?

VIII.

Pani de Trebes powróciła z Biarritz w końcu października, a biedny kaleka do tego stopnia wzruszył się powitaniem z Elą, że zapadł ciężko na zdrowiu.

Dostał gorączki i majaczył.

Przywoływał małą przyjaciółkę głosem rozdzierającym.

Ciągle mu się zdawało, że ją gdzieś zabierają. Widział ją, uciekającą, jak sarenka, wzdychającą rozpaczliwie, krwawiącą ręce i nogi, widział, jak rozchyla gałązki cierni, żeby popatrzeć na niego raz ostatni, i ręką śle mu pożegnania.

Liście zeschłe kręciły się w powietrzu, jak ptaki zranione, uderzały go w twarz, dusiły. Wszystko się skończyło, wszyscy go opuścili, zapomnieli, pod tym całunem z liści zwiędłych, i, płacząc, umierał samotny z boleści, że stracił to, co ukochał.

(C. d. n.)

Obszerne sprawozdanie z wystawionego w sobotę w teatrze miejskim cztero-aktowego dramatu Gorkija p. n. „Mieszczanie" i jego wykonania na wspomnianej scenie, zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Głośna śpiewaczka p. Regina Pinkert, przybyła dziś rano do Krakowa i zamieszkała w Grand Hotelu. P. Pinkert wystąpi w dzisiejszym koncercie Filharmonii lwowskiej w tutejszym teatrze miejskim.

Św. Katarzyna. Kraków, ten towarzyski Kraków, który bez przestanku zawodzi skargi na nudy i brak rozrywek, ubiegłej soboty musiał swe żale zawiesić na kołek.

Ostatnie zabawy taneczne przed adwentem, tradycyjny wieczór św. Katarzyny, w „Kółku prawników" i w „Resursie urzędniczej" obchodzono uroczyście, wesoło.

W „Kółku prawników", gdzie uprzejmość i starania gospodarza adwokata dra Szalaya uprzyjemniają każdą zabawę, tańczono do białego rana, a panie — rzecz najważniejsza — nie mogą się uskarżać na „pietruszkowanie", gdyż płeć brzydka zjawiła się w tak pokaźnej liczbie, że o danserki toczono formalne walki.

W „Resursie urzędniczej" wieczór św. Katarzyny rozpoczął się koncertem spacerowym muzyki 56 pp. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Marka, poczem nastąpiły tańce, arantowane przez p. Tyralskiego, który jako aranżer dał się nam poznać z najlepszej strony.

Zabawa była bardzo wesoła i ochocza, zwłaszcza, że wydział „Resursy", a specyalnie sekretarz p. Kazimierz Lubaszek dokładał wszelkich starań, aby wieczór ten pozostawił jak najmilsze wspomnienia w pamięci tych, którzy stale dochowują wiary sali balowej „Resursy".

Jak się dowiadujemy, w „Resursie" rozpocznie się teraz cały szereg zabaw zimowych, koncertów i przedstawień amatorskich... Będzie to chyba jedno z najlepszych lekarstw na przysłowiowe „nudy krakowskie".

Komers akademicki, na którym w dalszym toku będzie prowadzoną dyskusya w sprawie Czytelni akademickiej, odbędzie się d. 25 bm. o godz. 8 wieczór w sali restauracyi Johnów.

Do aresztów policyjnych „pod Telegrafem" dostali się dwaj notoryczni złodzieje: Więguszewski i Palusiński, obaj stojący pod nadzorem władz bezpieczeństwa. Śledztwo w sprawie znacznej kradzieży, o którą są podejrzani, prowadzi ajent policyjny Bronisław Karcz.

Pod adresem kierownictwa krakowskiego urzędu pocztowego. Mieszkańcy dzielnicy „Groble" zanoszą skargi na kierownictwo tutejszej poczty, że pomimo rozlicznych próśb zarząd poczty w żaden sposób nie chce w tej dzielnicy umieścić choćby jednej skrzynki na listy. Najbliższe skrzynki znajdują się dopiero albo na ul. Zwierzynieckiej albo w Rynku głównym, lub też dopiero koło kościoła OO. Franciszkanów.

Co jest powodem tego „wydziedziczenia" Grobli z skrzynek na listy, tego nie wiemy, ale dla pocieszenia mieszkańców tej dzielnicy, możemy dodać, nie tylko oni są w tem przyjemnem położeniu: do rzędu wydziedziczonych należy i nasz sławetny magistrat i dyrekcya c. k. kolei państwowych!

Z niedzieli. Wczesnym rankiem przymrozek — potem blask zimowego słonka, co ożywia jesienną nudę przyrody, ale nie daje ciepła, to byłoby atmosferycznem sprawozdaniem z ubiegłej niedzieli.

Co robi w niedzielę reporter? Odpoczywa zadowolony z tego, że przyszedł wreszcie ten jeden jedyny dzień tygodnia, w którym nie potrzebuje kłusem obiegać wszystkich urzędów, węsząc za nowościami i pisząc na kolanie, między wypiciem jednej wódki, a zjedzeniem „kiełbasy na widelcu", sprawozdania i notatki z tego, lub o tem, co było i czego nie było.

Wprawdzie na utrapienie reportera bardzo często i w niedzielę odbywają się jakieś sesye i zgromadzenia i tym podobne historye, z których sprawozdania muszą „stać" w gazecie, ale na szczęście ta niedziela nie należała do rzędu tych nieszczęśliwych niedziel.

Nasz reporter — o ile wiemy — przepędził ją spokojnie, błąkając się jeno pomiędzy handlem Hawełki, a kawiarnią Wójcikiewicza od rana do wieczora. Wieczorem zboczył jednak z tej prostej drogi, bo pod wrażeniem danej chwili pisze nam:

...„Sam nie wiedziałem, co zrobić z wczorajszym wieczorem. Prywatne domowe kolacye nie mają dla mnie uroku, kawiarnia przejadła mi się zupełnie, damskie kapele w knajpach, gdzie można spotkać półpijanych satelitów pań muzykantek, lub podochoconych panów, szukających wśród członków orkiestry łatwych zdobyczy nie nęcą mnie też dzisiaj już wcale.

Nie wiedziałem, jak mam zabić ten wieczór, ale los uwolnił mnie od nudów, wybawił mnie nawet od ostatecznego nieszczęścia, jakiem w obecnych stosunkach jest szukanie lekarstwa na nudy w... naszym teatrze.

Spotkałem kilku znajomych i ci pociągnęli mnie z sobą; poszedłem na koncert muzyki wojskowej 56 pp. do „Royalu" poszedłem i — zdziwiłem się.

Nie wspominam już o tem, że w sali koncertowej, urządzonej bardzo elegancko, spotkałem jak najlepsze towarzystwo, że i usługa i dobór potraw nie pozostawiają niczego do życzenia, ale zdziwiłem się programem koncertu, jaki mi podano. Więc istotnie jest w Krakowie restauracya, gdzie na koncerty nie składają się głupie bezmyślne walczyki i marsze? Utwory Griega, Sarosatiego, Wagnera, „Szkice operowe" p. Marka, osnute na tle rozmaitych, najbardziej znanych oper, oto co złożyło się na program tego koncertu. Jeśli zaś dodam, że p. Marek zaprezentował nam dwuch solistów swej orkiestry, skrzypka p. Dąbrowskiego (solo na violi) i p. Wachowcca, który odegrał solo na „Flugelhornie" z pieśni Griega, to chyba najlepiej określę, jaki charakter mają owe koncerty. Istotnie starania zarządu Hotelu Royal i praca p. Marka przy urządzaniu tych koncertów zasługują na uznanie".

Domorosły hakatysta! Na bruku krakowskim rodzi się coraz więcej hakatystów, dla których szwabski język ma tak niepospolity urok, iż nie wahają się nawet tworzyć całkiem nowych nazw ulic niezrozumiałych dla nas przeciętnych śmiertelników... Jednego takiego pana wyłowił nasz reporter:

— „K. K. Tabak Trafik Jakob Reichmann Krakau Grodgasse".

Ta „Grodgasse" ma prawdopodobnie oznaczać ulicę Grodzką!

Walka z alkoholizmem. Prezes ministrów francuskich Combes zażądał od akademii medycznych wykazów tych esencyi, któremi zaprawiane bywają napoje wyskokowe. Combes ma zamiar wnieść ustawę przeciw alkoholizmowi.

Śnieżyce. W Tryeście szerzą się takie śnieżyce, iż wszelki ruch na po-

krytych lodem ulicach, połączony jest z niebezpieczeństwem życia.

Połączenie z okolicą zupełnie uniemożliwione.

Ze wszystkich stron donoszą o ciężkich wypadkach.

Wczesna zima. W całej Europie środkowej temperatura obniżyła się gwałtownie. W północnych Czechach panują silne mrozy, dochodzące do 10 st. R., w Niemczech również nastały zimna, a z Hamburga donoszą, że na gościńcach zmarło 5 osób. W alpejskiej miejscowości Airolo u wejścia do tunelu Gotarda spadły takie śniegi, jakie zdarzają się tylko w styczniu i w lutym. Droga z Hospenthal do Airolo, którą w zwykłym czasie przebywa się w dwóch godzinach, obecnie trwa 7 godzin.

Hojny dar. Bracia Rothschildowie przesłali w niedzielę sto tysięcy franków radzie miejskiej w Paryżu dla rozdania tej sumy pomiędzy biedaków wszystkich dwudziestu cyrkułów miasta. Rozdaniem tej sumy zająć się mają merowie odpowiednich dzielnic.

Apetyt samobójcy. W Katowicach przyszedł dnia 17 bm. rano do jednego z tutejszych lokali młody człowiek, którego apetyt kelnerowi podpadł. Niezwykły ten gość pochłonął zdumiewającą ilość jadła, popijając je kawą, herbatą i czekoladą. Najadłszy się, poszedł w miejsce ustępwe i zastrzelił się celnym strzałem z rewolweru w prawą skroń. Widocznie chciał się jeszcze przed śmiercią porządnie najeść... za cudze pieniądze. Samobójcą był 16 letni praktykant górniczy Grzegorz Muschik z Bogucic; był zatrudniony w kopalni Emanuelsegen.

Muzeum w Gandawie. Miasto Gandawa posiada tak wspaniałe zbiory dzieł sztuki i starożytności, że musiano wznieść świeżo nowy wspaniały gmach specyalnie na pomieszczenie galeryi obrazów. Budowa gmachu kosztowała około 600.000 franków.

Tajemniczy dramat. We czwartek rozegrał się w jednej z bogatszych dzielnic Paryża tajemniczy dramat, którego powody na razie zupełnie są nieznane. Około godziny 7 wieczorem, na ul. Faisanderie 9 zawezwany został komisarz policyi, którego oczom przedstawił się widok następujący: na łóżku, należącem do lokatora tego mieszkania, niejakiego Rydzewskiego, leżała młoda kobieta z przestrzeloną skronią. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, po upływie godziny kobieta zmarła, nie wróciwszy ani na chwilę do przytomności. Jak się pokazało, młoda kobieta była Amerykanką, nazwiskiem Helena Gore. Liczyła lat 28. Na zapytanie komisarza Rydzewski objaśnił, że powodem smutnego zdarzenia był prosty wypadek: rewolwer, spadając na ziemię, wypalił tak nieszczęśliwie, że trafił p. Gore w prawe oko. Ponieważ jednak okazało się następnie, że zaraz po wypadku Rydzewski mówił ciekawym sąsiadom o samobójstwie Amerykanki, przeto na razie Rydzewski został aresztowany, aż do chwili bliższego wyjaśnienia tego tajemniczego dramatu.

Szkoła „postępowa“. W Paryżu, w cyrkule Ternes, istnieje szkoła, której nikt chyba nie zrobi zarzutu, iżby zanadto hołdowała rutynie. Oto ogromne afisze oznajmiają, że w szkole wykładane są kursa... automobilizmu i to przez fachowych inżynierów.

Jeżeli dodamy, że w tej szkole zaprowadzone już są wykłady o mechanizmie balonów, rowerów, dalej kursa języków międzynarodowych „esperanto“ i „volapücka“ — to chyba przyznać musimy, że jest to szkoła, urządzona według wszelkich najnowszych wymagań.

Wystawa kotów. Przed kilku dniami otwarto w Paryżu „międzynarodową wystawę kotów“, która trwać ma około dwóch tygodni. Są tam reprezentowane wszystkie rodzaje i gatunki kotów, zacząwszy od zwykłego „kocura“ a skończywszy na najwykwintniejszych próżniakach syamskich i angorskich, wylegających się na miękkich atłasowych poduszeczkach. Wystawa cieszy się ogromnem powodzeniem.

Milionowe oszustwo. Na giełdzie zbożowej w Antwerpii popełnione zostało milionowe oszustwo. Jakiś amerykański pseudokupiec, podszywający się pod nazwisko Odenthala, a zamieszkały w nowym Orleanie w Stanach Zjednoczonych, traktował o sprzedaż fikcyjnego ładunku kukurydzy. Na podstawie podrobionych listów fraktowych wyłudził od banków amerykańskich przeszło milion dolarów, poczem zniknął bez śladu. Firmy antwerpskie poniosły skutkiem tego również znaczne straty.

Morderstwo w New-Yorku. Wielką sensacyę wywołało w New-Yorku morderstwo Roberta Remingtona, młodego przedsiębiorcy, który zaręczył się niedawno z milionerką May van Alen. Rodzina panny była przeciwna temu związkowi, albowiem narzeczony miał „tylko“ 30.000 dolarów rocznego dochodu. Przed paru dniami znaleziono go martwym w jednym z klubów w Newport. Rozeszła się pogłoska, że Remington odebrał sobie życie, lecz jego brat zaprzecza temu w „New-York Journal“, i oświadcza, że złoży dowody policyi, iż morderstwa dopuścił się jeden z wybitnych członków „towarzystwa newyorskiego“.

Największy kościół ma stanąć w Nowym Jorku. Tamtejsza gmina rzymsko-katolicka projektuje budowę kościoła imponujących rozmiarów: 500 stóp długości, 400 szerokości i 450 wysokości. Kościół ten pomieści 700.000 ludzi. W głównych zarysach budowa przypominać będzie dawniejszy kościół a obecny meczet Aja Zofia w Carogrodzie.

Podróżnik włoski Voggiani, został zamordowany w Paragwaju. Znaleziono jego trupa z głęboką raną w głowie; zbrodni dopuścili się zapewne krajowcy. Voggiani wyruszył przed paru miesiącami na wyprawę naukową w góry Chaco. Druga zbrojna ekspedycya, udała się na miejsce zbrodni pod wodzą Hiszpana Cencio. Przywieziono zwłoki zamordowanego do Assuncion.

Król Leopold belgijski o zamachu.

Król Leopold przyjął deputacyę Izby poselskiej pod przewodnictwem prezydenta, która złożyła życzenia z powodu szczęśliwego uratowania podczas zamachu. Na przemowę prezydenta odpowiedział król następującemi słowy:

„Czasy są bardzo niespokojne. Istnieją ludzie przewrotu, którzy szukają zwolenników, by zburzyć istniejący porządek, który przecież pod każdym względem zapewnia wolność. Jeżeli porządek zostani zakłócony, to następuje anarchia, która prowadzi koniecznie do despotyzmu. Na drodze swej napotykają ci ludzie przewrotu przedewszystkiem zwierzchników państwa. Jeżeli nie mogą ich dosięgnąć, to godzą na ich małżonki, jak to było przy wstrętnej zbrodni w Genewie. Jeżeli i to jest dla nich niemożliwe, to godzą na ministrów, jak na Canovasa del Castillo, który zginął od morderczej kuli. W braku ministra wysadzają w powietrze domy ludzi

prywatnych. Chcą nas zniszczyć, ale to się im nie uda. Jeżeli nawet padnie który ze zwierzchników państwa, inny przyjdzie na jego miejsce.

„Ale bronią ich są nietylko strzały, sztylety i dynamit; mają oni w swych rękach także papier, który jest cierpliwy. Co się mnie tyczy, stoję już na krańcu żywota. Nikt nie zna swej godziny. Nie wiem, jak długo jeszcze będę żył, a względnie jak długo żyć mi pozwolą; ale mogę panów zapewnić, że tego okresu życia, który mi jeszcze pozostaje, użyję w zakresie władzy ustawodawczej na pomyślność kraju i dla obrony wszystkich".

Naród a król.

Sejm węgierski jest od pewnego czasu widownią gwałtownych napaści nietylko na rząd, ale i na cesarza austryackiego i króla Węgier, Franciszka Józefa.

Sędziwy pisarz węgierski, Jokaj, wystąpił z tego powodu z gorącą odezwą do narodu, która brzmi:

„Smutny odczytuję dzień za dniem wygłaszane w sejmie mowy i artykuły pism opozycyjnych, które sobie za cel bezwzględnych wycieczek nie jeno rząd, ale już i króla biorą. Stoją mi w duszy ponure wspomnienia z przeszłości, których powrotu żaden patryota węgierski pragnąć nie może. Szanuję szczerze słowo męskie, ale zjadliwego szyderstwa wobec korony pochwalać nie mogę.

„Chcecie się targnąć na powagę swego króla, jakiego co do wierności dla konstytucyi i miłości do narodu naszego Węgry nigdy nie posiadały? Ażaliż nie widzicie króla, który, stojąc nad ruinami Szegedynu (po powodzi p. r.) złożył święte przyrzeczenie, że wielkie miasto Alföldu na nowo stworzy, piękniesze niż było? I dotrzymał swego ślubowania! Ażaliż nie widzicie króla, który podczas długich rządów konstytucyjnych Węgry w państwo silne i wolne przeobraził?

„Nigdy nie dotykał los monarchy tak boleśnie, jak naszego panującego, króla Franciszka Józefa. Wzniosłą duszą cierpiał i powiedział: „Chcę dźwigać brzemię rządów, dopoki mi sił starczy". Ażaliż nie widzicie króla, który mądremi rządami swemi utrzymuje pokój, to ożywcze szczęścia naszego słońce? A samże tyle wycierpiał!

„Ażaliż nie przypominacie sobie onej wielkiej żałoby, która wraz z królem cały naród pokryła, kiedy okrutny los porwał anioła stróża kraju naszego? Wówczas rzekł król: „Gdyby naród węgierski wiedział, jak wielką opiekunkę postradał w Nieboszczce!" O, my wiedzieliśmy to bardzo dobrze, a wy dzisiaj nic o tem słyszeć nie chcecie, żeśmy ją wynieśli na naszą Patronkę, która u najwyższego tronu Boga modli się za naród węgierski. Czyż zdoła się Ona teraz modlić, gdy wy tu na ziemi lżycie królewskiego jej małżonka?

„O, na święte imię ojczyzny proszę was, zaniechajcie tej nieszczęsnej roboty! Nie siejcie nowej waśni w narodzie! A mam prawo o to prosić, bom przecie wraz z wami i z waszymi ojcami wiernie uczestniczył we wszystkich narodu bojach, cierpieniach i boleściach...

„Czegóż życzymy sobie, czego spodziewamy się od naszego króla? Pragniemy, aby nas tak kochał, jak my go kochamy i jak święta Nieboszczka nas kochała. Wszakżeż miłość ta przypadła mu w spadku dziedzicznym. Niechaj król przybywa do swojej rezydencyi węgierskiej, na łono swoich dzieci; strażą przyboczną będzie mu każdy żywy człowiek w tem państwie, a kto go słówkiem obrazić się waży, niechaj go naród ma za banitę".

Odświeżywszy następnie jeszcze pamięć królowej Elżbiety, królewicza Rudolfa, Szecheniego, Deaka i Andrassego, kończy poeta:

„Otóż przemówiłem do was, moi drodzy ziomkowie z opozycyi. Jestem głęboko przeświadczony, że skoro głosu serca swego posłuchacie, zrozumiecie, iż ze słuszną udaję się do was prośbą. Prawdą po wieki są słowa Deaka: „Wolno nam wszystko na hazard wysławiać, tylko nie ojczyznę!"

Telegramy „Kuryerka Krak."

Zakopane. (*Poświęcenie sanatoryum dra Dłuskiego*). Wczoraj odbyło się poświęcenie i otworzenie nowo zbudowanego sanatoryum dra Dłuskiego dla chorych piersiowo. W uroczystości tej brali udział:

Namiestnik hr. Piliński, marszałek krajowy JE. Andrzej hr. Potocki z żoną, prezes Rady nadzorczej Tow. Sanatoryum hr. Konstanty Potocki, viceprezes ordynat hr. Adam Krasiński z żoną, hr. Kazimierz Sobański z żoną, hr. Władysław Zamoyski, hr. Jan Potocki z Rymanowa, przedstawiciele Władz, wybitni lekarze polscy z wszystkich trzech zaborów i grono dziennikarzy.

Poświęcenia zakładu dopełnił miejscowy proboszcz S. Kan. Kaszelewski, który wypowiedział w kaplicy zakładowej podniosłą mowę i w zakończeniu życzył błogosławieństwa i opieki Boskiej leczyć się tu mającym chorym, oraz personalowi lekarskiemu. Mszę św. odprawił pacyent Sanatoryum, kapłan z Wilna, poczem odbyła się uczta, podczas której wygłoszono cały szereg okolicznościowych toastów.

Borysław. (*Pożar szybów*). Około godziny trzeciej nad ranem, podobno skutkiem eksplozyi gazów w jednym z szybów „Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego w Borysławiu", powstał pożar tegoż szybu i przeniósł się na szyby poprzednie.

Do godziny 10 przed południem spłonęło 17 szybów z wieżami i przyrządami wiertniczemi, oraz 7 domów. Jeden robotnik zginął w płomieniach, zaś jeden doznał lekkiego poparzenia.

Starosta Bobrzyński przybył na miejsce, sprowadził straż pożarną z Drohobycza i poczynił zarządzenia, w celu zlokalizowania pożaru. Jest nadzieja, że pożar nie rozszerzy się dalej.

Wiedeń. Stan zdrowia monarchy stale się polepsza. Cesarz przedsięwziął wczoraj popoł. przechadzkę po parku schönbruńskim.

Essen. Pogrzeb Kruppa odbędzie się we środę o 10 rano.

Madryt. Na posiedzeniu sobotniem Kortezów przyszło do burzliwych scen. Dep. Romezo i inni postawili wniosek o wybór komisyi celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie nieregularności podczas sprzedaży lasów państwowych. Deputowani karlistyczni zażądali zapozwania gabinetu przed trybunał stanu. Romezo cofnął swój wniosek, atoli wrzawa trwała dalej. Pomiędzy deputowanymi konserwatywnymi a liberalnymi, przyszło do burzliwych scen, tak, że prezydent musiał posiedzenie zamknąć.

Waszyngton. Sekretarz stanu marynarki otrzymał od admirała Cassey depeszę z zawiadomieniem, że rewolucya w Wenezueli jest ukończoną.

Drobne ogłoszenia

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.